№ 47. Warszawa, Środa 4 (16) Sierpnia 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Rocha Wyznawcy.
Jutro św. Anastazjusza i Mirona M.

× Pomimo że niespodzianie, a więc bez ogłoszenia zmiany afiszowej, *Niema z Portici* zastąpiła wczoraj w teatrze Letnim, „Trubadura“, odłożonego z powodu niedyspozycji pani Juniewiczowej—tłum publiczności zgromadził się w tym teatrze by rozkoszować się nigdy nie starzejącą się muzyką starego maestra, Aubera.

O wykonaniu tego arcydzieła pod względem wokalnym już pisaliśmy, zaraz po pierwszem niedawno wznowieniu—i wczoraj także wykonanie to odpowiedziało skromnym wymaganiom tych, którzy „Niemej“ nie słyszeli wtedy gdy Mazaniellem był Dobrski, a Pietrem, Troszel. Dziś chcemy tylko oddać słuszne pochwały p. Eifler, która rolę tytułową „Fenelli“, trudną i męczącą—gdyż przedstawiająca ją artystka musi za pomocą samej tylko pantominy wyrażać najdramatyczniejsze nawet sytuacje—wykonała z taką ekspresją i jasnością razem; tak prawdziwie umiała w grze rysów uwydatniać uczucia miotające sercem uwiedzionej dziewicy, a w gestach i w akcji nieustannej, zachowała tyle wdzięku i poetycznego uroku, że była może najlepszą ze wszystkich dotąd przez nas widzianych przedstawicielek tej pięknej i oryginalnej roli.

Mówiąc o pantominie tancerki, powiedzmy słówko i o tańcach także, które w akcie pierwszym i trzecim opery, zajmują dość wydatne miejsce. Bo i tańce w „Niemej,“ zastosowane są do charakteru całej opery—wszystkie noszą na sobie cechę południowych namiętności i wymagają też od wykonywających je osób, nie małej werwy i ognia, obok miękości i wdzięku. Warunkom tym odpowiedziało najlepiej może, *pas de deux* wykonane w akcie 1-szym, przez pp. Piotrowską i Kryger, z których pierwsza jest dziś prawdziwą baleryną charakterystycznych tańców na scenie tutejszej, drugą zaś zaliczamy do najpierwszych koryfejek warszawskiego baletu.

Lecz i Bollero w tymże akcie, wykonane było dobrze, choćby ze względu że tańczyły w niem, p. Adler i pani Orczyńska; szkoda tylko iż tej ostatniej dodano, jakąś Neapolitańską już barzo znużoną... właściwszą do różańca niż do tańca pewnie. Panna Adler raz jeszcze uszczęśliwiła licznych wielbicieli swojego... tańca, ukazawszy się w Taranteli trzeciego aktu.

—

× Ani oko widziało, ani ucho słyszało, o wrażeniach jakiemi wczoraj Dolina Szwajcarska obdarzyła swych gości świątecznych.

Orkiestra p. Sonenfelda i druga jeszcze, wojskowa, upieściły ich uszy, wspaniałe fajerwerki nasyciły ich oczy a kuchnia i bufet p. Jasińskiego, rozweseliły żołądki, tak skutecznie iż całe te massy świątecznej publiczności, wyszły z „letniego salonu“ warszawy w najlepszym humorze — chociaż, kronika miejscowa szepcze, pod sekretem, iż potrójne wzruszenia: muzykalne, ogniste i... kulinarne, zaszkodziły niektórym słabszym organizmom w... Dolinie.

—

× „Szwaczka Warszawska“, nie tylko znajduje protektorów w Kurjerze Warszawskim, ale szczycić się może względami ogółu, czego mieliśmy najwyraźniejszy dowód w dniu onegdajszym w Tiwoli, gdzie na komedję trzyaktową, pod tym tytułem, publiczność zebrała się tak tłumnie iż literalnie nie zostało tam miejsca dla najcieńszego nawet reportera który przecież wszędzie wcisnąć się zdoła. Siedm obrazów na jedną krotochwilę—Chryste Panie! to chyba za wiele, a jednak publiczność wychodząc wielce zadowolona ze wczorajszego spektaklu, unosiła się nad sztuką.

Czy chcecie wiedzieć czytelnicy, czem jest, nie Szwaczka Warszawska, lecz wesoła niby krotochwila, pod tym tytułem, grana w teatrzyku truppy poznańskiej?

Odkryję wam to, lecz pod sekretem—bo pragnę zachować dobre stosunki z dyrektorami wszystkich teatrzyków ogródkowych—że jest ona przeróbką niemieckiej farsy—przeróbką czyli lichą klejonką, ni w pięć ni w dziewięć, przeflancowaną na szyk warszawski—z homeopatyczną duszą dowcipu, z odrobiną komizmu—słowem, jest sztuką której rękopism daleko byłby użyteczniejszym, gdyby go spożytkowano pod placki wielkanocne.

Takich heroin jak Rózia, przedstawiona przez panią Doroszyńską, niema w naszym światku warszawskim a prawdopodobnie i w żadnym innym światku. Niepodona nam rozwodzić się nad treścią tej farsy, niewytrzymującej żadnej krytyki, gdyż błędów psychicznych, scenicznych, estetycznych, nieprzeliczone w niej mnóstwo. Cóż więc tę sztukę podtrzymuje na scenach, choćby i ogródkowych nawet? Oto, publiczność niewymagająca a pobłażliwa do tego stopnia, że za jeden frazes dosadny a komiczny przebacza autorowi wszystko.

Doprawdy, jesteśmy dotąd jeszcze bardzo małoletniemi, widocznie potrzebujemy jeszcze słuchać lada bajeczek opowiadanych nam przez literackie nianki. O grze artystów w „Swaczce“ mówić nie będziemy—z wyjątkiem pana Zbrożka, który w wielu miejscach rolę Rechslera oddał szczęśliwie i chociaż zbyt karykaturalnie, zdołał jednak uwydatnić postać którą przedstawiał.

—

FELJETON.

Tegorocznemu Majowi ani się śniło nawet że jego prawnuk w prostej linji—Sierpień, będzie taki gorący! Doprawdy, aż strach bierze na myśl, że termometr tutejszy za lada chwila dojść może 32° w cieniu jak termometr paryski. Wszakże Warszawa naśladuje Paryż we wszystkiem, począwszy od długich ogonów aż do... krótkich poglądów dziennikarskich—łatwo więc może pokusić się o naśladowanie i aury nadsekwańskiej, a wtedy biada nam wszystkim, co musimy, na wzór pierwszych rodziców wygnanych z raju, „w pocie czoła pracować na chleb powszedni“. Czoła te bowiem gotowe nam przepotnieć na wskróś aż do mózgu i spowodować przeróżne objawy zboczeń umysłowych, które pomnożą wprawdzie materjał dla reporterów dziennikarskich, lecz ani na dobrobyt ogólny, ani na pokrzepienie zachwianego kredytu bynajmniej nie wpłyną. Wątpimy zaś stanowczo, ażeby działanie silnych upałów objawiło się na jednej z warszawianek, choćby nawet na której z zasłużonych tancerek tutejszego baletu, tak dobroczynnie, jak na przytoczonej w Kurjerze Warszawskim akacji zrodzonej na Pradze, przed domem N. 39, która w tym czasie po raz drugi okryła się bujnym i woniejącym kwiatem!

Lecz i upały mają swoją stronę dodatnią... oduczają nas bowiem mięsożerczych i winopijnych nałogów, podniecając natomiast jakieś zapomniane już, arkadyjskie marzenia o zdrojowej wodzie, świeżym mleku, soczystych owocach i o... niebieskich migdałach. Prawda i to, że takie marzenia w Warszawie musiałyby pozostać nie ziszczonemi nigdy, bo ani wody zdrojowej, ani czystego mleka, ani owoców, choćby i nie soczystych nawet, nie mamy wcale prawie. No, migdałów, nie tylko niebieskich lecz czarnych, piwnych i szarych—jest, chwalić... czarta, podostatkiem ale te metamorfozyjne owoce domowych cieplarni, nie lubią ażeby o nich marzono—owszem, wolą raczej aby je kupowano jak kwiaty pomarańczowe lub jak mirtowe gałązki, na matrimonjalną konsumcję...

Prawda, że jest jeszcze inna dodatnia strona upałów—lecz *dodaje* ona tylko pewnej garstce wybranych—naprzykład Cukiernikom warszawskim, którzy obecnie nie mogą nadążyć w wyrabianiu lodów, pączów rzymskich, kaw mrożonych i wszelkich zgoła sorbetów jakiemi ludzie nieopatrzni chłodzą swoje żołądki z krzywdą kieszeni i zdrowia.

Za to ujemnych skutków tej kanikularnej pory, trudno i zliczyć nawet, dość powiedzieć że najczulsi nawet mężowie uciekają obecnie od konjugalnych subjekcji, chroniąc się to do Karlsbadu, to do Marjenbadu ba! do Grefenbergu i do Akwizgranu nawet! A cóż dopiero powiedzieć o rzeźnikach i o feljetonistach warszawskich! Przedstawiciele tych dwóch procederów, mają w tej chwili mocno utrudniony zbyt swoich, zbyt słonych i zbyt tłustych na upał produkcji i odtrąceni są na bok przez... lada śliwkę z pierwszego lepszego straganu lub przez pierwszą... gorszą gruszkę podrzuconą przez „Wróblów“ warszawskich.

O! pora upałów straszną jest dla wszystkich

× Dyrektorowie teatrzyku ogródkowego w Tivoli, ugoszczą nas w tym tygodniu jeszcze dwiema nowaljami. We czwartek ma być tam przedstawiony „Don Kiszot“ Fredry z muzyką Moniuszki, a w sobotę odegraną nowa komedja Władysława Anczyca: „Emigracja chłopska“, na której przedstawieniu autor znajdować się będzie.

—

× P. Schletzer, znany w Warszawie pianista, wyjechał do Beyreutch, gdzie da koncert—z powrotem ma przebyć całe Niemcy i Francję.

—

× W każdym prawie podwórku domów, położonych przy ulicach: Freta, Stare i Nowe Miasto, Mostowa, i innych pobudowanych w podrzędniejszych dzielnicach miasta, ganki przystawkowe drewniane, są w stanie iście opłakanym.—Balustrada ich często chwieje się za słabym nawet naciskiem, a co gorsza posiada tak rozsadzone od siebie sztachety, że dziecko, w pół ciała przez wytworzone ztąd otwory wychylić się może, i upaść na bruk z drugiego lub trzeciego piętra.

Sami byliśmy świadkami takiego smutnego wypadku, któremu uległ ośmioletni synek szewca z Freta ulicy, rozbiwszy sobie najokropniej głowę, a to wskutek upadku z pierwszo-piętrowego ganku.—Rewizja policyjna takich ganków podwórkowych, jest sprawą wielce pilną, i w imieniu dziatwy narażanej codziennie na kalectwo, ją podnosimy.

—

× Fabryka mebli giętych w Wojciechowie, w powiecie Krasnostawskim, należąca do hr. Poletyłów, przeszła na własność nowonabywców pp. Alfonsa Helbicha inżeniera drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i Artura Lessla wspólnika anglo-amerykańskiego przedsiębiorstwa machin rolniczych i przemysłowych. Suma szacunkowa wynosiła około 100,000 rubli.

—

× W okolicach Kielc 29 z. m. nad wieczorem zerwała się silna burza, bez kropli deszczu. Huragan w wielu miejscach powywracał drzewa i budynki, a w Łowiczu na rynek rzucił ryby, zapewne pochwycone przez wichurę z jakiego pobliskiego stawu lub rzeki.

—

⊙ W teatrze Gymnase w Paryżu, odbywają się próby jednaktowej nowej komedji Karola Courcy p. t.: „Andrette“.

⊙ Tenor Arambura występujący w teatrze włoskim w Paryżu, zyskuje ogromne powodzenie. Wszystkie dzienniki rozpisują się z wielkiemi pochwałami o jego głosie.

—

⊙ Paryska akademia nauk na posiedzeniu swem z d. 3 b. m. przyznała następnym autorom znaczniejsze nagrody z legatu Montyon'a:

Ludwikowi Carreau za dzieło „Morał utylitarny“ 2,500 franków — Valbezenowi za dzieło „Anglicy i Indje“ 2,000 fr. i takie same sumy, Albertowi Dupaigne za pracę jego „Góry“ tudzież Hektorowi de Saint Maur, za tom poezij pod tytułem: „Ostatni spiew“.

—

⊙ Czy znasz czytelniku Waldkirch w Saksonji, wieś położoną niedaleko Szemnitz—jeżeli nie, to mogę cię upewnić, że to miejsce zasłynie w świecie. Posłuchaj tylko i wierzaj mi, że bynajmniej nie przesadzam. Owóż w tej miejscowości żyje cała rodzina olbrzymów, znanych w okolicy nietyle z siły, ile z kolosalnej objętości ciała. I tak młodzieniec ośmnastoletni waży 304 funty, brat jego czternastoletni 210 f., a drugi ośmioletni 206 funtów. Nie dość na tem—jest jeszcze dwunastoletnia ich siostrzyczka, której waga ciała dochodzi 325 f. Całe to rodzeństwo, jest potomstwem pochodzącem z jednej matki i jednego ojca.

Zbierzmy teraz te cyfry:

Synek	N. 1	304 f.
„	N. 2	210 f.
„	N. 3	206 f.
Córeczka	. . . .	325 f.
	suma facit	1045 f.

A papa i mama tych motylków?—No—objętości ich niemniej przyzwoita, tak coś około 800 funtów małżonkowie zaważyć mogą. Nie radzilibyśmy tej rodzinie, przy wzrastającej emigracji niemców do zamorskich krajów, puszczać się do Zelandji, lub zawadzić gdzie o jaką wyspę na oceanie południowym. Taka masa mięsa i tłuszczu, mogłaby wzbudzić oskomę ludożerców.

—

⊙ Działo się w Medjolanie 30 Lipca 1876 roku.

Do jednej restauracji, wszedł człowiek ze skrzypkami pod pachą, dość licho ubrany i zażądał kiełbasy.

Po spożyciu podanej porcji z apetytem, dowodzącym zdrowia, nieznajomy gdy przyszło do zapłaty spostrzegł że nie ma pieniędzy przy sobie, pozostawił, więc restauratorowi skrzypki, a sam udał się do domu po portmonetkę. W czasie jego nieobecności, wchodzi jakiś cudzoziemiec do tej samej restauracji, każe sobie podać coś do zjedzenia i po chwili dostrzegłszy skrzypce, przypatruje się im uważnie. Na raz powstaje i woła:

— To Stradivarius! niemylę się—na honor Stradivarius! słuchaj pan, rzecze odwracając się do gospodarza, za ten instrument, dam ci 500 lirów!

— Nie mogę tego sprzedać, to nie moja własność, odzywa się gospodarz.

— Dam ci 1000 lirów! uważasz—mówi z naleganiem ów jegomość.

Taż sama odpowiedź ze strony restauratora. Wówczas wielbicieli Stradivariusa, zostawia swą kartę wizytową, z wypisanym adresem pomieszkania w *Albergo di Roma* i powtarzając że daje za skrzypce 1000 lirów — wychodzi.

Wkrótce potem powrócił właściciel Stradivarjusa, zapłacił należność w restauracji i biorąc skrzypce zabierał się do wyjścia.

Restaurator zatrzymał go.

— Czy odstąpisz mi pan, rzekł, te skrzypce za 50 lirów?

— Nie mogę—mnie samego więcej kosztują.

— No, dam 100 lirów!

— Niepodobna.

— Dam 150 lirów!—czy zgadzasz się pan? dorzucił restaurator?

Biedak zaczyna się namyślać, wreszcie przystaje na propozycje z rozrzewnieniem żegna się z wiernemi skrzypkami i wychodzi.

Restaurator bez straty czasu biegnie do *Albergo di Rome*, okazuje szwajcarowi bilet wizytowy i dowiaduje się z rozpaczą, że żaden cudzoziemiec tego nazwiska nigdy tu nie mieszkał. Nieszczęśliwy stał się ofiarą podstępu dwóch sprytnych łotrzyków.

—

⊙ Pierwszy tom autobiografji pani George Sand, pod tytułem: „Historja mego życia“ wyszedł już druku w Paryżu. Obejmuje on listy ojca słynnej powieściopisarki p. Maurycego Dupina, pisane przeważnie do matki, w których skrzy brylantowym ogniem dowcip i werwa. Listy te dają nam poznać ciekawe szczegóły życia wojskowego, z epoki Dyrektorjatu i Konsulatu, oraz przedstawiają doskonały zarys obyczajów owoczesnego świata paryskiego.

—

⊙ Ostatni zeszyt kwartalny statystyki państwa niemieckiego, podaje sprawozdanie o handlu towarowym między Rosją a Niemcami, z lat od 1872 roku do 1874 włącznie.

Cały dowóz towarów z Rosji do Niemiec w 1872 roku miał przedstawiać wartość 323,235,900 marek, w 1873 r. 417,187,200 m. a w 1874 r. 359,703,800 marek. W 1872 r. wywóz do Rosji był jeszcze wyższy niż z niej dowóz—wszelako odwrotny stosunek zaszedł w dwóch następnych latach 1873 i 1874. Z Rosji dowozi się głównie zboże, drzewo budulcowe, len, bydło, skóry i artykuły żywności.

—

potniejących w pracy istot na globie... Zapytajcie naprzykład, członków i członkinie baletniczego ciała (*Corps de ballet*) z jakiem przerażeniem patrzą oni teraz na groźną „Jotę“ zbliżającą się do nich z inwitacją do tańca, a jeszcze na scenie zimowego teatru! Jeszcze panowie Sylfy z tej korporacji lotnej, poradzą sobie jakoś—ci zwłaszcza, którzy w dniach wolnych od czci Westrisa, konduktorują omnibusom, lub w łaźniach parowych dobrowolną serwitutę czynią—lecz delikatne i nie przywykłe do trudów Sylfidy, które jak owe kwiaty tajemnicze w wschodnich poezjach *Sadeyo*, umieją tylko nektarem z kielichów swoich napawać i snem rozkosznym morzyć łakomych a naiwnych śmiertelników—te godne pożałowania i... miłości Sylfidy jakże cierpieć muszą zhasawszy się na trzydziestostopniowym upale! Wprawdzie, przywykły one do ognia, jak działa lekkich baterji, lecz, znoszą tylko taki który razi innych—pozwalając im samym zachować wówczas temperaturę, w jakiej możnaby *zafrapować* butelkę Roederera naprzykład.

A propos konduktorów omnibusowych o których wyżej, nawiasowo tylko wspomnieliśmy, dogodnie nam będzie wykonać w tej chwili, tak zwane *woltfas*, przez cudownego p. Beckera i przez pospolitego Gecla warszawskiego i od fejletonistów i baletniczek zwrócić się do... właściciela tych obnibusów które kursują a raczej *stępują* tylko, pomiędzy Placem Krasińskim a Trzema Krzyżami. Owóż, ten cny przedsiębierca, zdumiewa świat filantropijny częstemi ofiarami jakie rozkazuje składać konduktorom i stangretom w swoich wehikułach, bądź za niewłaściwe obchodzenie się z pasażerami bądź za palenie papierosów i t. p. grzechy. Prawda że osady rolne wkrótce zakwitną forsownie, jak owa Akacja Pragska, od napływu tych *sztrafów* omnibusowych, lecz dla czego ów przedsiębierca, tak grzeczny dla ludzi, nie zaopiekuje się także, choć nie tak aż czule, temi biednemi szkapami które przez dni całe ciągają jego potworne karety na korzyść jego kieszeni? Czemu ani razu dotąd nie podał on do kary Towarzystwu opieki nad zwierzętami, tego kto owym zamordowanym, schudzonym szkapom, zamiast owsa, piasek chyba lub sieczkę sypie do żłobu? Wprawdzie, konie w omnibusach pracują ciężko w *Piątek* i *w świątek* jak... redaktor Antraktu np., lecz pomimo to mogą one wyglądać lepiej—dowodem tego konie innego znowu przedsiębiercy p. Aniołkowskiego, które pomimo że także bywają w ciągłym ruchu, kursując pomiędzy Placem Zamkowym a Doliną Swajcarską, nie mają przecież ani boków obitych ani też samych kości, zamiast mięsa pod skórą...

Hola! Hola! Mój ty Pegazie szpakowaty... Wpadłszy pomiędzy zwyczajne konie i umęczone szkapy, gotów jesteś sam się „poszkapić“ opisując tak prozaiczne rzeczy. Wstrzymaj się lepiej i powróć do swojej pięknej, olympijskiej stajni, kędy masz żłób zasypany złotemi ziarnami owsa, a za drabkami szmaragdowe siano. Stój Pegazie! wyjmuję z twego boku ostrogę krwią dymiącą, rzucam cugle i obadwaj zrobimy sobie antrakt w Antrakcie—aż do przyszłego tygodnia.

POCIĄGI na drogach żelaznych.

Warszawsko-Petersburgska.

Wychodzą (z Pragi).
Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.
Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 10 rano.
Przychodzą (na Pragę) o godz. 7 min. 33 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

Warszawsko-Wiedeńska.

Wychodzą z Warszawy:
Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 7 rano.
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 11 rano.
Pociąg osobowy (pierwsze 3 klasy), o godz. 10 wieczorem.
Osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Piotrkowa), o godz. 5 min. 55 wieczorem.
Do Łodzi wyjeżdża się z Warszawy pociągami: kurjerskim o godzinie 7 z rana i osobowemi o godz. 11 z rana i o godz. 10 wieczorem.
Przychodzą do Warszawy:
Kurjerski (dwie klasy) o godz. 8 min. 50 wieczorem.
Osobowy (4 klasy) o godz. 6 min. 10 po południu.
Osobowy (3 klasy) o godz. 8 min. 15 z rana.
Osobowo-miejscowy (z Piotrkowa) o godz. 10 min. 10 rano.

Warszawsko-Bydgoska.

Wychodzą z Warszawy:
Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu.
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.
Pociąg osobowo-miejscowy (4-ryklasy, do Włocławska) o godz. 5 min. 55 po południu.
Przychodzą do Warszawy:
Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.
Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.
Osobowo-miejscowy (z Włocławka) o godz. 10 m. 10 z rana.

Warszawsko-Terespolska.

Wychodzą (z Pragi).
Pociąg kurjerski z powozami klasy 1 i 2, oraz z powozami klasy 3 dla osób jadących w bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne: moskiewsko-brzeską i kijowsko-brzeską, o godz. 4 min. 28 po południu.
Pociąg pocztowy (3 klasy), o godz. 9 min. 50 rano.
Pociąg towarowo-osobowy, z wagonami 2 i 3 klasy o godz. 10 min. 30 po południu.
Przychodzą (na Pragę): o godz. 1 min. 3 po południu, o godz. 8 min. 8 po południu i o godz. 5 min. 25 z rana.

DYREKCJA RZĄDOWA
TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Podaje do publicznej wiadomości, iż w gmachu Teatralnym w dniu 10 (22) Sierpnia r. b. i następnych, z wyjątkiem Niedziel i dni świątecznych, sprzedawane będą, przez publiczną licytację in plus, różne przedmioty teatralne z użycia wyszłe, mianowicie: garderoba kostiumowa damska i męzka z rozmaitych materjałów, wyroby powroźnicze, stare dekoracje, różne przybory sceniczne i t. p. przedmioty, za gotowe pieniądze, zaraz po przybiciu uiszczać się mające.

Licytacja odbywać się będzie każdego dnia, od godziny 10 z rana do 2 po południu.

Warszawa d. 30 Lipca (11 Sierpnia) 1876 r.
Prezes, p. o. Ochmistrza Dworu Jego Cesarskiej Mości, Rzeczywisty Radca Stanu,
Muchanow.
Dyrektor Teatrów *Foland.*

ELDORADO

Rajskie jabłuszko komedja w 1-m akcie, Halevy'ego z muzyką Offenbacha.—**Lekka Kawalerja**. Zakończy „Czardasz" w 5 par.
Początek o godzinie 8 wieczorem.

TEATR LETNI
W OGRODZIE SASKIM.

Dziś w Środę dnia 4 (16) Sierpnia 1876 roku.

STARZY KAWALEROWIE
(Les vieux garçons).

Komedja w 5 aktach Wiktora Sardou, tłómacz. z francuskiego przez M. Chrzanowskiego.

De Montemer — — —	Pan Leszczyński.
De Nantya — — —	Pan Tatarkiewicz.
De Veaucourtois — — —	Pan Żołkowski.
Clavières — — —	Pan Stolpe.
De Chavenay — — —	Pan Grzywiński.
De Troenes — — —	Pan Grubiński.
Du Bourg — — —	Pan Holtzman.
Jean — — —	Pan Adler.
Baptysta — — —	Pan Kruszyński.
Służący Mortemera — —	Pan Tatarkiewicz S.
Antonina — — —	Panna Popiel.
Klementyna — — —	Pani Rakiewicz.
Rebeka — — —	Pani Ostrowska.
Ludwika — — —	Panna Gilska.
Nina — — —	Pani Leszczyńska.

Rzecz w 1-szym akcie na wsi, w 4-ch następnych w Paryżu u p. Chavenay i Mortmera.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 8 wieczorem.

OGŁOSZENIA.

HURTOWY SKŁAD
WIN i DELIKATESSÓW
F. SPRINGER

przy ulicy Marszałkowskiej pod Nr. 1377 (59 nowy), w domu własnym.

Poleca odstałe wina czerwone Bordoskie w butelkach:

z Roku 1873	Medoc	butelka po rs. —	k. 40
„ „ „	St. Lulien	„ —	„ 60
„ „ „	Ch. Margaux	„ —	„ 75
„ „ „	Lafite	„ 1	„ —
„ „ 1870	Chateau Larosé	„ 1	„ 20
„ „ „	Chateau Leoville	„ 1	„ 35
„ „ „	Chateau Latour	„ 1	„ 50
„ „ „	Grand Vin Chateau Lafite	„ 1	„ 80
sprowadzane w butelkach oryginalne.	Chateau Larose	„ 2	„ —
	Chateau Leoville	„ 2	„ 25
	Chateau Lafite	„ 2	„ 50
	Chateau Latour	„ 3	„ —

a także wszelkie inne Wina, Likiery i Wódki zagraniczne. Biorącym większe partje odstępuje się stosowny rabat. 6—2

Fabryka Obić Papierowych
pod firmą
I. FRANASZEK
dawniej A. Vetter & C°

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w **najświeższych** deseniach, na trwałym papierze, po cenach **najprzystępniejszych.** 19—0—24

Simon i Stecki
dawniej
J. L. FLATAU
Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

Magazyn Nowości i Mód
KWIATKOWSKIEGO
Ulica Miodowa.

Zaopatrzony został w bogaty assortyment towarów bławatnych najodpowiedniejszych wymaganiom mody bieżącego sezonu.

Przyjmuje obstalunki na suknie, stroje, kapelusze i wszelkie potrzeby **tualety** damskiej i takowe z najlepszych materyałów, według najświeższych żurnali, i z szybkością wykończa. 20—0—10

Papier listowy **Cannellé** a także nowy zupełnie Ecossais z odpowiedniemi kopertami i pięknemi Monogramami,

w Składzie
Wł. Bednawskiego
ulica Miodowa, Nr. 497 b. 0—2

FABRYKA KWIATÓW SZTUCZNYCH
w najwytworniejszym gatunku
Ewy Łapińskiej

przy ulicy Wierzbowej, 2-ie piętro od frontu nad Restauracją Brajbisza.

Wyrabia tak **pojedyncze kwiaty jako i garnitury do ubrania sukien balowych,** Właścicielka zakładu rozszerzywszy go obecnie, **wyjeżdża w tych dniach do Paryża** dla przywiezienia z tamtąd **najświeższych wzorów.** Fabryka przyjmuje zamówienia na prowincję i do Cesarstwa. Ceny umiarkowane. 6—1

Miodowa N. 496 (nowy 1), w bramie, na 1-m piętrze.

SZYBY
Belgijskie, Francuzkie, Lustrzane,
ORAZ
Kolorowe,

różnych rozmiarów i grubości, tak do upiększenia **domów**, jak do **wystaw sklepowych,** sprzedaje się

najtaniej
w Fabryce Luster
IZYDORA SILBERBERGA

Miodowa N. 496 (1 nowy)
w bramie, na 1-ym piętrze. 6—6

Miodowa N. 496 (nowy 1), w bramie, na 1-m piętrze.

13,000, Łokci Lasu

Jest do sprzedania po cenie bardzo przystępnej.

Wiadomość w Redakcji Antraktu. 3—2

---

6. Ulica Czysta 6.
(Wprost Saskiego placu)
Antoni Włodkowski
Nowo otworzony Skład

dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych. 27—0—27

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym. 36—0—13

Magazyn Bławatny
J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego.

Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy najświeższych towarów pochodzących z najlepszych fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się szybko, według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0—34

CZEKOLADA
BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu
Aleksander Bocquet
W Gmachu Teatralnym. 35—0—15

Antoni Stępkowski
WŁAŚCICIEL ZNANEGO
HANDLU WIN i DELIKATESÓW
przy Teatralnym Placu

wyjechał w tych dniach **za granicę** w celu porobienia znacznych **zakupów Win** w **najpierwszych** Domach Francuzkich i w **najlepszych winnicach węgierskich.** Wiadomo, iż z powodu mroźnej w tym roku wiosny, winobrania wypadną niepomyślnie—wczesne więc tylko porobienie znacznych zapasów win z pierwszej ręki, postawić może kupców warszawskich w możności utrzymania umiarkowanej ich ceny. 8—0—34

Na obecną letnią porę
WINO CZERWONE
OFNER

lekkie, smaczne, po 50 kop. butelka. Deserowe Sycylijskie **Amarena di Siracusa,**—odznaczające się szczególnie delikatnym smakiem. Jak również tytułem próby **Wina Kachetyńskie** (Kaukazkie) Białe i Czerwone, sprowadził

Handel A. Stępkowskiego.
0—2

A. BOCQUET
Róg ulicy Wierzbowej i placu Teatralnego.

Zaopatrzył swój sklep we wszystkie **nowalje** obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak zwykle zasposobione są we wszelkie gatunki win **francuzkich, węgierskich, reńskich i szampańskich,** sprowadzone z najpierwszych domów Zagranicznych z pierwszej ręki. 3—0—25

Otworzona przed kilkoma miesiącami
Restauracja w b. Hotelu Angiels.
pod firmą
CONSTANT (Konstanty)

Przyjmuje wszelkie zamówienia na wystawne obiady, śniadania i kolacje zbiorowe. W sali i w oddzielnych gabinetach. 11—4—10

Kantor Przedsiębierstwa
ROBÓT ASFALTOWYCH
J. GANTZWOHL

przeniesionym został na ulicę Bielańską, Nr. 19, nowy. 33—0—12

Дозволено Цензурою, Варшава 4 Августа 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.